

Ryszard Groń

Wszystkich Świętych, Święci - ekscentryczni zawodowcy?

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/1, 279-280

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

o świątyni swojego ciała. Ci ostatni, jak zapisał Ewangelista, przypomnieli sobie słowa Pana, kiedy On powstał z martwych.

Jezus jest więc ośrodkiem prawdziwego kultu. Jego uwielbione Ciało jest prawdziwą Świątynią Nowego Przymierza. Przez Niego prawdziwi czciciele Ojca oddają mu chwałę w Duchu i prawdzie. Czy istnieje więc potrzeba budowania materialnych świątyni? Zwłaszcza że pierwsi chrześcijanie nie posiadali własnych budynków sakralnych. Gromadzili się po domach, aby wielbić Boga modląc się, śpiewając pieśni pełne Ducha, słuchając słów z Księgi Życia i łamiąc Chleb.

Jaki jest sens wznoszenia kościołów i świętowania rocznicy ich poświęcenia? Odpowiedź można znaleźć w prefacji na poświęcenie kościoła: „Z radością poświęcamy Tobie każdy dom modlitwy wzniesiony pracą ludzi. Jest on znakiem prawdziwej świątyni i obrazem niebieskiego Jeruzalem”. Kościół wskazuje więc na tę Świątynię, gdzie Bóg będzie wszystkim dla wszystkich i jaśnieć będzie wiekuiste światło Chrystusa.

Tak więc jerozolimska świątynia, nasze ciała – świątynie Ducha Świętego, nasze kościoły, w których gromadzimy się, aby jednym głosem wychwalać naszego Ojca są znakiem tej jednej jedynej świątyni, Bożego mieszkania, jakim jest sam nasz Pan, Jezus Chrystus.

ks. Paweł Cembrowicz

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – 1 XI 2000

Święci – ekscentryczni zawodowcy?

1. Dzisiejsza uroczyść zmusza nas do refleksji nad pierwszorzędnym zadaniem, wobec jakiego stoi każdy człowiek w swoim życiu, a mianowicie wobec świętości. W refleksji tej pomagają nam przykłady świętości innych ludzi, innych, a nawet naszych współczesnych czasów, niezależnie od tego, czy Kościół ich zauważył i oficjalnie ogłosił świętymi, czy też nie. Jest prawdą, że w historii Kościoła różnie przedstawiano ideały świętości, czasami były to ideały tak wzniosłe, że właściwie niedosiężne. Taki ideał świętości pokutuje do dziś. Współczesny teolog niemiecki Karl Rahner słusznie zauważa, że na świętych patrzmy jak na ekscentrycznych zawodowców. Patrzymy na nich niczym na linoskoków chodzących w cyrku po linie. Niby każdy wie, że to tacy sami ludzie jak inni, ale przecież nikomu nie przyjdzie na myśl, by po powrocie z cyrku do domu rozwiesić linę między balkonami i próbować po niej chodzić. Przecież nie jestem cyrkowcem, odpowiemy. Podobnie się też usprawiedliwiamy przed tym zadaniem naszego życia: „przecież nie jestem świętym.

2. I w ten sposób zdaje się nam, że mamy spokój z zadaniem świętości; święci na niedosiężnych postumentach i strzelistych ołtarzach są mniej niebezpieczni: są święci, są inni, nawet nie ma co myśleć o ich naśladowaniu. A przecież ich naśladowanie w drodze do Boga jest głównym celem ich kultu i wspomnienia. Oni osiągnęli już to, do czego my zmierzamy, o co my jeszcze walczymy. To my uczyniliśmy ich takimi niedosięglymi świętymi; oni sami w życiu nigdy tacy nie byli i na tym także polegała ich

świętość, że wiedzieli, iż nie są świętymi. Jak zauważa w swoim kazaniu na uroczystość Wszystkich Świętych zmarły ks. prof. Julian Michalec: „Ojciec Kolbe nie aureoli na obrazku chciał, gdy szedł na śmierć; on tylko całym sobą czuł bliskość Chrystusa i dolę drugiego człowieka”. I w tym chyba należałoby widzieć istotę świętości ziemskiej każdego człowieka: całym sobą czuć bliskość Chrystusa i być wrażliwym na dolę drugiego człowieka, tak jak to czynili wszyscy inni święci, po to, aby w przyszłości móc być w tej Boskiej bliskości na wieki.

3. W realizacji tego ideału życiowego pomagają nam właśnie święci, ale niech nam dopomaga również dzisiejsza refleksja na temat samej świętości i jego źródła. Otóż słowo „święty” gramatycznie rzecz biorąc jest przymiotnikiem, a jako taki wskazuje na związek z czymś lub z kimś; podobnie jak „drewniany” mówi o związku z drewnem, „sprawiedliwy” o związku ze sprawiedliwością, „dobry” o związku z dobrocią itd. Słowo „święty” prawdziwie, ściśle może się łączyć tylko i wyłącznie z osobą. Tylko osoba może nosić w sobie świętość, wszystkie natomiast tzw. „rzeczy święte”, to rzeczy poświęcone, oddzielone od pospolitych gratów i zabudowań; są one poświęcone, sakralne, ale w sobie nigdy nie są święte. Dopiero osoba jest nośnikiem świętości. W sposób absolutny, jedyny, niepowtarzalny, słowo to odnosi się do samego Pana Boga, jako źródła świętości, jako samej świętości. Człowiek chcąc się Doń przybliżyć, musi się do tego dopasować, a jest to możliwe – zgodnie z naturą ludzką – na drodze moralnej i kultowej, za przykładem innych świętych. Nie jest to łatwe zadanie, ale możliwe z łaską Bożą, tym bardziej się świętość ceni wtedy, kiedy po trudach się ją osiąga. W ten sposób realizujemy podstawowe zadanie skierowane do nas przez samego Pana Boga już w Starym Testamencie: „świętymi bądźcie, jak Ja jestem święty”.

ks. Ryszard Groń

31. NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 XI 2000 R

Świat, w którym żyjemy

1. W zeszłym roku amerykański tygodnik „Time” organizował plebiscyt na człowieka stulecia. Można było wziąć w nim udział poprzez strony Internetu, były nawet informacje w naszych polskich (katolickich) stronach internetowych nakłaniające do udziału, by głosować na osoby reprezentujące wartości chrześcijańskie, a konkretnie na papieża Jana Pawła II (np. w „Mateuszu”). Wyniki ogłoszono w środkach masowego przekazu, 27 XII 1999 r., podając tylko pierwsze miejsce. Szkoda, że nie wymieniono następnych, bo wtedy można by sobie wyrobić pogląd o wartościach, które preferuje się we współczesnym świecie. Można jednak było wejść na odpowiednią stronę Internetu i przyrzeć się tym dalszym miejscom. Podamy je tu w dalszym ciągu naszych rozważań, dodając do tego własny komentarz. Właściwie rzecz biorąc, nie chodzi tu o konkretne osoby wymienione w tym plebiscycie, ale raczej o wartości, a może inaczej, o pewne niebezpieczne tendencje, które mogą się za nimi kryć, a którymi żyje współczesny człowiek. Wybieramy pierwszych sześć miejsc, jako że dopiero na piątym i szóstym miejscu pojawiły się wartości religijne.